Rok II. Lwów, Niedziela 26 Stycznia 1879. Nr. 53.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE – WYCHODZI CO NIEDZIELA.

Prenumerata wynosi we Lwowie:
rocznie . . . . 9 zł. 60 ct.
półrocznie . . . . 4 „ 80 „
kwartalnie . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . . — „ 80 „

Na prowincji (z przesyłką pocztową):
rocznie . . . . 12 zł. — ct.
półrocznie . . . . . . 6 „ — „
kwartalnie . . . . . . 3 „ — „
miesięcznie . . . . . . 1 „ — „

W Poznańskiem i Prusach 6 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 8 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi lub prenumerować w księgarni J. K. Zupańskiego w Poznaniu.

Numer pojedynczy 25 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 6 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja *Dziennika dla Wszystkich* znajduje się przy ulicy Slósarskiej l. 2 (Chorążczyzna), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji *Dziennika dla Wszystkich* we Lwowie.

Listy do Redakcji i Administracji powinny być frankowane.

Drobne rękopisma nie zwracają się.



Artystki dramatyczne teatru lwowskiego.

GRUPA III.

(Podług fotografij z Zakładu artystycznego Józefa Edera we Lwowie).

Od Redakcji.

Z powodu nagromadzonego bieżącego materjału, szkice „Galicja i Galicjanie“ muszą być przez parę numerów przerwane.

O KONRADZIE WALLENRODZIE

napisał

ZORJAN.

(Ciąg dalszy).

To też dziwić się trzeba nie mało, czytając słowa dr. W. Cybulskiego:

„Sam własnym (Mickiewicz) był naśladodowcą, ale kopja nieudatna *).

Wallenrod tak do tła historycznego przystaje, tak potężnym jest obrazem Litwina, co tak szczytnie swej ojczyzny bronił od najezdników, co swoim trupem raczej zasłonił drzwi świątyni, aniżeliby miał dopuścić, aby brudna dłoń krzyżacka miała się dotknąć i jego bogów, że niepodobna prawie w nim z tego względu wykazać uchybień. A jeśli Mickiewicz tak samo, lub podobnie myślał, jak Konrad, to nie możemy jeszcze mówić o naśladownictwie, bo pamiętajmy, że nasz Adam był dzieckiem Litwy. W. Litwie wzrósł, Litwą tylko żył; ileż to godzin on wśród cienistych lasów przepędził?! Tam zrósł się z Litwą, tam nasłuchał się, jego tylko poetyckiej duszy zrozumiałych gawęd odwiecznych drzew o dawnej Litwie, o dawnych Litwinach. Tam to w oczach jego zarysowały się wyraźnie postacie tych Litwinów, którzy wśród tych kniei starym Litwy bogom się kłaniali. Z temi postaciami tak się zrósł, tak się w nich lubował, że zawsze do nich powracał, zawsze je w najpiękniejszych obrazach kreślił. Tak w „Trzech Budrysach“ „Grażynie“, „Konradzie Wallenrodzie“, a wreszcie i „Pana Tadeusza“ kreśląc w lube gaje Litwy spieszy.

Tak poznał Mickiewicz prawdziwych Litwinów-bohaterów i takiego przedstawił w osobie Konrada Wallenroda. Nie należy więc w Konradzie upatrywać owego historycznego Wallenroda mistrza krzyżackiego, ale bohatera litewskiego z krwi i kości.

Z takim Wallenrodem może łączyć i łączyla Mickiewicza — wspólność myśli, wspólność pojęć. Daleko od tego jednak do naśladownictwa.

* * *

Bohaterem poematu jest mistrz krzyżacki Konrad. Postać to na pierwszy rzut oka zagadkowa, niepojęta, tajemnicza. Po dokładnem rozpatrzeniu się w poemacie widzimy Konrada takim, jakim jest, jakim być powinien. Mgła tajemniczości rozpływa się, a postać Wallenroda, silnymi zarysowana kontury staje przed oczy czytelnika. Obok Konrada stoi Halban, postać ważna, a bardzo sympatyczna. Aldona jest już za kulisami, do właściwej akcji nie należy.

Charakter Wallenroda nakreślony rysami wyraźnymi, silnymi, nigdzie prawie nie spostrzegamy mglistości.

Litwin karmiony mlekiem matki, która ojczyznę kocha nadewszystko, Litwin, co pierwsze lata oddychał wolnem powietrzem swej mglistej ojczyzny, wzięty w niewolę chowa się wśród Niemców, mnichów-rycerzy. Miałże zapomnieć, że jest Litwinem, że się rodził wolnym?!

Nigdy!

To też skoro sprzyjające okoliczności dozwoliły, uchodzi.

Jako sokół wydarty z gniazda i w klatce żywiony,
Choć srogiemi mękami łowcy odbiorą mu rozum,
I puszczają, ż[eby?] t[ępi]rac sokołów mordował:
Skoro wzniesie się w chmury, skoro pociągnie oczyma
Po niezmiernych obszarach swojej błękitnej ojczyzny,
Wolnem odetchnie powietrzem, szelest swych skrzydeł usłyszy,
Pójdź myśliwcze do domu, z klatką nie czekaj sokoła.

Zdolności Konrada, Litwy nie ocaliły, musiał się uciec do środka ostatecznego, chwycić się podstępu. Dla dopięcia tego celu, z Litwina staje się Krzyżakiem, tą dłonią, którą ściskał Litwinów, teraz pierś ich przeszywa morderczą stalą. Stroma to droga! Innej nie było.

Osiągnąwszy najwyższe dostojeństwo w zakonie, zapada nasz bohater w bezczynność. Jak cień snuje się nocami koło pustelniczej wieży, śpiewa wzdycha, płacze.

Miałżeby zapomnieć o zamierzonym celu? Miałżeby dla Aldony stanąć wśród zawodu i nie dojść do mety?

Czyny jego zdają się potwierdzać te domniemywania.

Jest to niezaprzeczenie błąd w wykonaniu, błąd nie mały, przezeń bowiem, Konrad przestaje być prawdziwym bohaterem, a staje się człowiekiem zwyczajnym, ułomnym, któremu często zabraknie sił i padnie na drodze nie dopadłszy do upragnionego celu.

Prawdziwy bohater nie dałby się, ani na chwilę zatrzymać na drodze, którą sobie wytknął. Dotychczas był Wallenrod bohaterem, teraz nim być przestaje. Trzeba dopiero wzroku Halbana, by go spamiętać, by go zmusić do rychlejszego zakończenia tej tragedji.

Drugą, jeszcze większą ujmę czyni bohaterstwu Konrada, nałóg pijaństwa.

Wallenrod z pucharem w ręku, nieprzytomnie wychylający pieniące się wino, ma na równi stać z Lambrem...

Gorycz życia, której Konrad nie mało zaznał, w oczach niektórych może go usprawiedliwić. Psychologja go, jako człowieka usprawiedliwi, ścisła krytyka, pijaństwo nazwie po imieniu. Konrad pijany w pośród zebranej świty krzyżackiej, bezprzytomnie rozparty w krześle naraża sprawę, za którą walczy, sprawę, której całe swe życie poświęcił, na największe niebezpieczeństwo. Lada słowo może go zdradzić i obalić gmach, który z taką troskliwością budował. Tem uderzeniem nogą o stolik i obaleniem go, obala Konrad i wysokie koturny na jakich dotychczas, jak bohater wyglądał — i widzimy zamiast olbrzyma — bohatera, wielkiego człowieka.

Oto dwie wielkie wady, jakie w Wallenrodzie spostrzegamy. Żadną miarą nie można do nich doliczyć innej, którą powszechnie sentymentalnością nazywają.

Tak np. mówi Rogalski:

Ale jakże źle się wydaje u Wallenroda ta pieściwość rozpamiętywań, ta poezja pamiątek *).

Jak już wspomnieliśmy, błędem jest w wykonaniu genjalnego pomysłu, że Konrad Aldoną się zajmuje w chwili, w której potrzeba czynu, przez to staje się człowiekiem. Ale ta „pieściwość rozpamiętywań“ nie wydaje się źle, jest ona u człowieka usprawiedliwiona, psychicznie uzasadniona. (C. d. n.)

*) Dr. W. Cybulski: Odczyty o poezji polskiej XIX w. T. I. str. 207.

*) Leona Rogalskiego, Historja literatury polskiej. — Tom II. str. 385.

Kronika krajowa.

W dniu 22 stycznia, jako w rocznicę powstania 1863 r., w kościele OO. Bernardynów odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych i pomordowanych w walce o wolność z Moskwą. Udział publiczności różnych stanów i pozycji był bardzo wielki.

† Dnia 20go b. m. zmarł we Lwowie Wojciech hr. Komorowski, były pułkownik szeregów powstańczych w 1863 r. Ś. p. Komorowski służył przedtem w wojsku austrjackiem i w młodym bardzo wieku zdobył walecznością stopień oficera, za zdobycie zaś działa pod Magentą, ozdobiony został orderem żelaznej korony. W r. 1863 na wieść o powstaniu, pospieszył pod sztandar narodowy. Męstwem, a rzec można, że nieustraszoną odwagą dosłużył tu stopnia pułkownika. Walczył w Lubelskiem i z rozpaczliwem wysileniem w pamiętnej potyczce pod Poryckiem. Pogrzeb ś. p. żołnierza i patrjoty polskiego, odbył się w samą rocznicę powstania dnia 22 stycznia.

† Z grona najbardziej zasłużonych weteranów sztuki, śmierć zabrała w dziedzinę wieczności Jana Jasińskiego, zaszczytnie w dziejach sceny naszej znanego pisarza i b. dyrektora teatrów warszawskich, który w 73 roku zakończył życie wypełnione niezmordowaną pracą koło dobra sztuki krajowej.

Urodzony w 1806 roku, w 16 roku życia zaczął przygotowawcze wykształcenie do przyszłego zawodu w ówczesnej szkole dramatycznej, w roku zaś 1826 postawił pierwszy krok aktorskiego zawodu na deskach wielkiej sceny w tragedji Woltera „Mahomet“ w roli Zeida.

Gra jego pełna krewkiej, ruchliwej werwy, uwydatniała się pomyślnie, głównie w rolach zawadjaków, trzpiotów i wojskowych, w jakich mało kto mu dorównał.

Działalność jego daleko ważniejszą była w innych gałęziach pracy scenicznej.

Jako autor oryginalny, Jasiński nie celował wysokim nastrojem twórczego talentu, jednakże napisał kilka utworów zręcznych i efektownych, jak „Emma“, „Nowy Rok“, „Wuj i siostrzeniec“, „Jedna chwila“, Szczęście nieszczęściem“ i „Kuzynka“, które miały powodzenie na deskach teatru Rozmaitości.

Kilkadziesiąt nieznanych dotąd utworów dramatycznych zostawił w rękopiśmiennej spuściźnie, a między innemi pełen zalet dramat 5-aktowy „Klątwa“, na tle dziejów serbskich osnuty, a wyróżniony pochlebnie na jednym z krakowskich konkursów. Jako tłumacz komedyj, dramatów i oper, Jasiński rozwijał niezmordowaną czynność i zostawił po sobie 15 tomów „Prac dramatycznych“, zawierających sztuki, które w swoim czasie utrzymywały się w repertoarze.

Z innych prac oryginalnych ogłosił powieść „Przyjaźń i zbrodnia“ (r. 1829), „Nowe bajki, przypowieści i epigramaty“ (r. 1861), napisał libretto do opery Münchheimera „Stradiota“, oraz nieznanej dotąd u nas opery Brzowskiego „Rejent Flandrji“, tłumaczył z francuskiego wiele powieści Dumasa i Mery'ego. Pracował także zmarły nad dziejami sceny polskiej, do których zbierał skrzętnie materjały przez lat parę.

W dziejach jego scenicznej pracy najważniejszą zasługę stanowi działalność kierowniczą, jak dyrektora, reżysera i nauczyciela.

Podczas długoletniego sprawowania obowiązków reżysera dramatu i dyrektora artystycznego teatrów warszawskich (od roku 1845), okazał energię, sprężystość, niepospolite zdolności i smak.

Ogromne także zasługi położył Jasiński, jako nauczyciel szkoły dramatycznej i informator wstępujących na deski sceniczne kandydatów dramatycznej sztuki. Jego bystra energja, wysokie znawstwo, wsparte częstemi podróżami za granicę, a głównie do Paryża, gdzie starannie studjował działalność teatrów francuskich, zyskały mu powszechne w świecie teatralnym uznanie artystycznej powagi.

W roku 1862, jako wysłużony emeryt, usunął się od czynnej pracy scenicznej, mimo to jednak nie spoczął w nieruchomym kwietyzmie, ale bacznie śledził za rozwojem spraw sztuki dramatycznej i działał skutecznie dla jej rozwoju. W r. 1868 zorganizował teatr krakowski, wezwany przez jego dyrektora hr. Skorupkę, wyprowadził go na drogę pomyślnego rozwoju. Zresztą całe jego czynne i ruchliwe życie wypełniała praca autorska i przekładowa, wykształcenie uczniów, a nawet informowanie niektórych znanych artystów, ceniących wytrawną i trafną radę dzielnego weterana sztuki.

Dopiero ciężka niemoc, która od roku odjęła mu siłę, przerwała pasmo żarliwych i nieustannych trudów, a śmierć tego pracownika, który spełnił swój zawód gorliwie i zaszczytnie, odezwała się bolesnem echem smutku w sercach wszystkich, których obchodzą losy polskiej sceny.

Piszą nam z Stanisławowa: Staraniem Towarzystwa pedagogicznego, które w Galicji w zakresie wytkniętym położyło bez wątpienia znakomite zasługi, przychodzi do skutku w Stanisławowie „Bursa imienia J. I. Kraszewskiego dla ubogiej uczącej się młodzieży“. Towarzystwo pedagogiczne zdołało zebrać na cel powyższy fundusz żelazny w kwocie 2.000 złr. i ma nadzieję, że wobec takiego początku, znajdzie poparcie i znajdzie chętnych, którzy pomogą bądź to przez składki, bądź przez większe datki urzeczywistnić cel szlachetny. Bursę postanowiono nazwać „Bursą im. Kraszewskiego“, w celu uczczenia 50-letniej pracy Nestora literatury polskiej. Zawiadomiony o tem Kraszewski, odpowiedział gorącem, serdecznem podziękowaniem i oświadczył oraz, że wedle sił przyczyni się do zasobów przyszłej bursy.

Z Poznania donoszą, że arcydzieło Siemiradzkiego: „Pochodnie Nerona“, zwiedza dziennie po 500 przeszło osób.

---

† W Królikowie, w Poznańskiem, zmarł w tych dniach weteran polski z czasów Napoleona, Marcin Kreczmer, starzec 86-letni ozdobiony francuskim orderem św. Heleny.

Lwowska izba handlowa uchwaliła dać jednorazową subwencję w kwocie 150 złr., jako przyczynek do funduszu na założenie we Lwowie bursy imienia Leona Sapiehy, dla kandydatów kształcących się na nauczycieli szkół ludowych.

Przerażającą jest liczba wywoływanych przez sprzedaż przymusową realności i majątków w różnych okolicach kraju. Ogłoszenia urzędowe zapełnione są niekiedy tylko powyższego rodzaju sprzedażami. Dziś słychać niekiedy głosy: co poczną ci wydziedziczeni? — ale któż wie, jak daleka chwila, w której przyjdzie zapytać: co pocznie kraj i społeczność z wydziedziczonymi, jeżeli stan ekonomiczny, tak smutny, potrwa dalej?...

Dowiadujemy się, że nowość we Lwowie, gdyż kolej konna, zwana pospolicie tramwayem, ma być ukończona i oddana ku wygodzie i na użytek publiczny najdalej z końcem lipca roku bieżącego. Połączy ona oba dworce kolei żelaznej, to jest dworzec na Gródeckiem, z dworcem na Podzamczu. Przedsiębiorcy biorą się podobno bardzo energicznie do dzieła, a nawet powątpiewającym o sukcesach z kolei tej, odrzec mieli, że jeżeli nie ma ruchu odpowiedniego we Lwowie, to oni go stworzą.

Plotki i ploteczki.

„Biedna mucha i to się rucha — mała mysz, a broi też...“ dla czegożby człowiek nie mógł raz przynajmniej do roku poszaleć! Wszak n\ to jest karnawał — karnawał, ów czas, kiedy to głowa, choćby trzykrotnie *udoktoryzowana*, spada z wartości na giełdzie salonowej i złożywszy pokłon piętom własnego korpusu, im oddaje berło panowania...

Otóż i mamy obecnie ów doroczny czas piętowładny! Jesteśmy na schyłku pierwszej połowy zapust, w czasie ogólnych przygotowań do balów publicznych. Tysiące zaproszeń rozbiegają się dokoła, by rozjaśnić tysiące pięknych twarzyczek i zasępić cieniem deficytu tyleż mężowskich i ojcowskich kieszeni. Hamletowskie „być, czy nie być?“ chociaż w odmiennem nieco znaczeniu, jest dziś treścią gorących dysput, między córkami i ojcem, lub żoną i mężem. Negacja, naturalnie, musi przegrać, choćby nietylko dla tego, że bale akademicki i prawników mają piękne cele, ale i z tej przyczyny, która z określenia karnawału na wstępie podanego sama przez się wypływa: głowa straciła wartość na giełdzie salonowej, a mąż i ojciec familji są głowami domu...

Pierwszy wieczorek z tańcami, urządzony przez akademików dnia 18 b. m. nie udał się. Powiadają, że z tej przyczyny, dla której przed kilku laty nie powiódł się pewien bal w Krakowie, gdzie żadna z zaproszonych arystokratycznych dam nie chciała być pierwszą na sali... Zgromadziło się tu zaledwie 20 par, które jednak wesoło i ochoczo się bawiły. Znajdowałem się na tym wieczorku z obowiązku plotkarza i z tego też tytułu więcej widziałem i słyszałem od innych moich współdanserów. Otóż, proszę państwa, (ale to sekret!) ciekawy słyszałem tam epizodzik... Była tam pewna młoda dama, która po szalonej galopadzie wyszła ochłodzić się do garderoby damskiej. Za nią wśliznął się mąż jej. Stałem nieopodal i słyszałem następującą rozmowę młodych małżonków.

Mąż. „Ale, moja duszko, to mi się zupełnie niepodoba...

Żona. Cóż takiego mój złociutki?

Mąż. Niepodoba mi się ta poufałość twoja z panem Tadeuszem...

Żona. Jak cię kocham, nie rozumiem. Co przez to chcesz powiedzieć mój kochanku?

Mąż. Ten p. Tadeusz nazbyt długo szeptał z tobą, a potem...

Żona. Cóż potem? Mów, aniołku, mów bo jestem zaciekawiona. Mów, bo widzisz, mój drogi, mazur zaraz się rozpocznie.

Mąż. A potem... uścisnął ci rękę i...

Żona. I co?

Mąż. I... pocałował! Moja duszko, to nie wypada! Dwa miesiące minęło od naszego ślubu.

Żona. To fałsz! Złoty mój, drogi mój, to wierutne kłamstwo! Jażbym miała na coś podobnego pozwolić temu bałamutowi?! To fałsz! Jak cię kocham...

Mąż. Ależ sam widziałem...

Żona. Widziałeś? Gdzie?

Mąż. Tu, oto w tem miejscu, staliście oboje. On ci całował rękę, a ty z uśmiechem patrzałaś na niego... Widziałem na własne oczy...

Żona (szybko zrywa się z kanapy). Ha! Niewierny mężu! Dwa miesiące dopiero, jak oddałam ci rękę, serce i wszystko, co miałam najdroższego, a ty w zamian za to podejrzy

wasz mnie, mnie, n a j u k o c h a ń s z ą niegdyś! O! nie będzie szczęścia między nami!

M ą ż. Ależ, droga, na własne oczy widziałem!

Ż o n a. A tak?! Do tego zatem już przyszło! Więc dziś już więcej wierzysz własnym oczom, niż żonie, żonie, za którą niedawno jeszcze szalałeś! O! niewdzięczny!

Mazura zagrano. Pan Tadeusz podbiegł i młoda mężatka z wdzięcznym uśmiechem podała mu drobną rączkę do tańca.

Niewdzięczni ci mężowie! Oburzony na wszystkich, którzy tak okrutnie podejrzewają swe żony, wyszedłem, by na chwilę odwiedzić maskaradę, którą tejże nocy urządzała dyrekcja teatru w obu salach teatralnych.

„Maska twarz kryje, a kto zapyta
O sprawy czyje, tego przywita
Wrzawa śmiech pusty...“

Amfiteatr szczelnie zapełniony publicznością. Masek mnóstwo. Tu bawić się będę dobrze, pomyślałem, wchodząc na salę.

— M a s i u, znam cię, — rzekłem do różowego domina, lwowskim zwyczajem pierwszy je zaczepiając.

— A bo to p r a u d a? była odpowiedź.

— Ale serjo, znam cię, maseczko.

— Eh, t a może widziałeś mnie gdzie na ulicy; ale żebyś mię znał d o k u m e n t n i e, tego nie powiesz.

— A!

Różowe domino odeszło — a natomiast zbliżyła się maseczka w kostjumie o p i n j i p u b l i c z n e j z „Orfeusza“.

Ta, pomyślałem, będzie więcej inteligentna. Opinja publiczna! Kto wie, czy to nie satyra pewnej pracy pewnego krakowskiego profesora-literata.

— Witam, witam, panią o p i n j ę p u b l i c z n ą — rzekłem — czy z Krakowa?

— Ja t a nie żadna p u b l i c z n a! odeszła oburzona.

— Znam cię — zapiszczała mi koło ucha inna maska.

— A któż ja jestem, masiu?

— Ba! kto? Znam cię — i z lekka podskoczyła.

— No, dobrze, ale cóż więcej mi powiesz?

— Co więcej? A no, znam cię!

Milczałem.

— A prawda, żem cię z a j e n t r e g o w a ł a?

— Niezmiernie!

— Aha! Widzisz! Znam cię! Ahaaa! — i odeszła w lekkich podskokach.

Nie ma co mówić, ubawiłem się doskonale! Jednak, by nie nadużywać uciechy tych balów maskowych, postanowiłem sobie nie pójść na następny w i e l k i b a l m a s k o w y. Poczekam na maskaradę akademicką, która, jak mię zapewniano, będzie tak świetną, że poczytuję sobie za obowiązek szanownych czytelników na nią zaprosić. **Ciczi.**

TEATR.

Na benefis p. Fiszera przedstawiono w piątek t. j. dnia 24 stycznia komedję tłumaczoną z francuskiego, p. t. „Pierwszy proces“. Z powodu spóźnionej pory, recenzję o tej sztuce odkładamy do następnego numeru, tu tylko wspominamy, że sala teatralna była przepełniona i że bardzo utalentowany beneficjant w zupełności zasłużył i zasługuje sobie ciągle na uznanie i sympatję, jakiemi go publiczność otacza.

Opera. Rozbiła się szkuta z Włochami... Znowu nowy baryton p. Dominici występował na naszej scenie, jako gość, w „Balu maskowym“. Charakterystyczną cechą wokalnego talentu p. Dominici, jest właśnie ta okoliczność, że nie ma żadnej cechy.. Jest to śpiewak, ani dobry, ani zły, a jeśli mamy prawdę wyznać, to dla tutejszej opery byłby niepotrzebnym ciężarem.

W zeszłą niedzielę dawano operę Donizettego p. t. „Faworyta“, której główną rolę żeńską grała pani Caraciolo, stale już zaangażowana do naszej opery śpiewaczka. W operze tej, która nigdy i nigdzie nie cieszyła się zbyt wielkiem powodzeniem u publiczności, chociaż muzycy wysoko ją stawiają, p. Caraciollo odśpiewała trudną partję z całą potęgą swojego rzadkiego talentu, — szkoda tylko, że poetyczna powiewność tej roli, fatalnie odskakiwała od rzeczywistych kształtów okazałej Włoszki. Mnich i rycerz znalazł w panu Zakrzewskim dzielnego wykonawcę, a co więcej, artystę-śpiewaka, który w kilku momentach tej roli, dowiódł bardzo przenikliwej intelligencji. Maleńką partję powiernicy, czy przyjaciółki Faworyty, odśpiewała pani Skalska z drobiazgową precyzją, co jest znowu dowodem, że śpiewaczka ta najmniejszych ról nie lekceważy i wyciska na nich piętno pięknie i szybko rozwijającego się swego talentu. Chóry szły bardzo dobrze, — karność i zwracanie uwagi na skinienia dyrektorskiej pałeczki były widoczne. P. Jarecki wielką posiada zasługę, w organizowaniu tych chórów, jak wiadomo złożonych z żywiołów po większej części bardzo niesfornych po za sceną...

Maskarada w salach redutowych, która się odbyła dnia 18 b. m. była nieliczna, za to zapewniają, że na „Karnawał wenecki“, który ma się odbyć także w sali teatralnej i w salach redutowych na korzyść „Harmonji“, wybierają się tłumy żądne niespodzianek, których tam ma być huk ogromny.

Potoczne wiadomości teatralne. — Adelina Patti obecnie bawi w Frankfurcie nad Menem. Trzy wystąpienia jej w Hamburgu: w „Traviacie“ „Łucji“ i „Aidzie“, przyniosły jej czystego dochodu 47.000 marek.

— Scena warszawska po dość niefortunnym wystawieniu „Makbeta“ przygotowuje obecnie drugie arcydzieło Szekspira: „Króla Lira“, z Królikowskim w roli tytułowej.

Role są już rozdane, próby rozpoczną się niezawodnie za kilka miesięcy, przedstawienie tej tragedji odbędzie się w roku 1880.

Wielki tragik włoski Rossi potęgą swojego genjuszu wpłynął, że ta pierwsza scena nasza „spleśniałej pozbyła się kory, i zielone przypomni lata“. Z nowości przedstawiona została jednoaktowa komedja Jordana p. t. „Przy kolei“, którą krytyka przyjęła bardzo przychylnie.

— O scenie polskiej w Poznaniu to tylko możemy powiedzieć, że „wegetuje“, sprytny a rzutny przedsiębiorca tejże, karmi tamtejszą publiczność farsami ogródkowemi, jak np. „Józio Grojseszyk“, „Podróż po Warszawie“ i t. p., nie troszcząc się o dziennikarstwo, które nad działalnością tego przedsiębiorcy nie zastanawia się wiele, oddając się kościołowi i polityce całą duszą. Od czasu do czasu ukazuje się na deskach sceny poznańskiej dramat Starzeńskiego, komedja Fredry lub Blizińskiego, lecz wykonanie tych utworów tak bardzo przychylny dyrekcji „Dziennik Poznański“ potępia z całą surowością.

Niedawno przedstawiono „Zemstę“ Fredry, (przychylny) „Dziennik Poznański“ ubolewa, że aktorowie ról nie umieli. Pereat F r e d r o, niech żyje Szober et consortes, oto dewiza rzutnego przedsiębiorcy na kresach naszej biednej Polski.

— Na scenie krakowskiej wiecznie młody Rychter pracuje z dobraną drużyną młodych adeptów sztuki nad podniesieniem tej sceny na dawne stanowisko. Wielkich talentów obecnie tam nie ma, lecz są zdolności, którzy pod znakomitym kierownictwem tego wielkiego artysty przyniosą scenie krakowskiej wielkie korzyści. Z nowości przedstawioną została w grudniu ludowa sztuka bardzo młodego autora p. t. „Uroki“. „Czas“ wyraża się o niej przychylnie, wróżąc p. Łętowskiemu piękną przyszłość.

— Zamkowy teatr (Burgtheater) w Wiedniu, przedstawił w tych dniach dramat Bulwera p. t. „Dom Darnley“.

— Miejski teatr w Wiedniu przedstawił w tych dniach dramat historyczny p. t. „Książe Fryderyk“ Laubego. *V.*

NA FILOZOFJI

POWIEŚĆ

z pamiętnika czystej krwi Lwowianina.

wydarł

AURELI URBAŃSKI.

(Ciąg dalszy).

„Lasciate ogni speranza... taki napis niewidomy błyszczał mi złowrogo u bram Zagórnika...

I byłbym zrozpaczony pomknął dalej, głodny i znużony, gdyby nie dziwna losów opieka.

— Stój, *Kikero!* zagrzmiało mi nad uchem; zkąd się tu wziąłeś u licha?

Przedemną stał młody, chudy, jak szczypa człowiek, w mocno wyszarzanej odzieży. Koszlawe obuwie, dziury na łokciach i niezbyt świeża bielizna dziwny stanowiły kontrast z fantazją, jaka wybitnie rysowała się na jego wychudłem obliczu; wyraz stanowczy dawała ona sobie nakryciem głowy, średniowieczną czapeczką z sokolim piórem.

Hola! Zaświtało mi w pamięci... Miałżeby to być *Germanicus*, ex-koleżka, wydalony przed kilku laty z ław szkolnych dla zbyt gorączkowego swego temperamentu.

Tak, to on.

— Przebóg! — zawołał patetycznie. Ten wisus nie poznaje mnie — mnie, słynnego na całą Galicję wschodnią bohatera-amanta.

— Ah — odparłem ucieszony — więc nie omyliła mnie pamięć! *Germanicus!*

— Obecnie Ślepowron, pseudonim. artysta dramatyczny.

— Witaj, kolego — i na miłość boską daj mi co przełknąć. Umieram z głodu i pragnienia, a gronia nie mam przy duszy!

— Poczciwy Kikero! Szczycę się tem, że do mnie masz zaufanie. Potem opowiesz mi żywota twego koleje. Obecnie pójdź — nie posiadam wprawdzie i ja ni cienia mamony, lecz wezmę „forszus“ u dyrekcji.

Powiódł mnie przed obszerną na przedmieściu tego miasta oberżę, kazał zaczekać i wnet powrócił pobrzękując dumnie kilku egzemplarzami wytartej monety.

— Oh! — żawołał — mam kredyt u dyrekcji! Bo też gdybym urządził nura! zasypałoby się całe przedsiębiorstwo.

Pobiegliśmy do skromnej pod strychem izdebki bohatera-amanta. Usłużny żydek dostarczył kugiel, sera i słodowego dekoktu. Rozkosznie podpasłem zwichniętą cielesną połowę mego jestestwa.

Opowiedziałem mu me nieszczęścia; z powagą skonstatował, że „z tego dałaby się ułożyć tragikomedja, która ciągnęłaby publikę jak wezykatorja.

Natomiast artysta z dumą opowiedział mi swą biografję dodając, iż w Zagórniku zabawi z trupą koczującą dni kilka.

— Chcieliśmy już dać ztąd nogę, bo spektakl po spektaklu świecił pustkami, lecz oto z powodu prażnika i zjazdu popów, popadji i popadjanek postanowiła dyrekcja dać kilka jeszcze przedstawień. Dziś puszczamy wielką dramę z angielskiego w 11 obrazach, pod tytułem: „Skrytobójca“, czyli „Grudka arszeniku“, albo „Zbrodnia ukarana“.

— Słuchaj! — zawołał nagle bohater-amant uderzając się po czuprynie. — Jest tam rola ducha, *nec plus ultra!* Nie puszcza wprawdzie z ust pary, lecz zato z powagą i ze straszliwym efektem wchodzi na scenę. Tę rolę musi tobie powierzyć dyrekcja; jesteś jakby dla niej stworzony. Masz postawę i długie nogi; a cienki jesteś, jak struna. Jak cię przebiorą w prześcieradło i wapnem twarz ucharakteryzują, gips jestem, jeśli nie będziesz miał szmerku.

Ostatnie to wyrażenie znaczyło po teatralnemu tyle jak: wywołać szmer wśród publiczności ukazaniem się na scenie.

Kolacja i nocleg spokojny uśmiechnęły mi się wdzięcznie w perspektywie. Z radością przystałem na odegranie ważnej roli straszliwego ducha.

Zawiódł mnie na scenę za kulisy.

Ciasno było, jak w rogu; czarno, jak w tabakierze. Kilka kaganków rozmraczało egipskie ciemności, jakkolwiek zaś zapach stajni nielitościwie zdradzał tajemnice przybytku Muzy, nie mogłem powściągnąć pewnego uroczystego dreszczu; na myśl, iż stopy me dotknęły desek Thalii i Melpomeny.

Nadszedł p. dyrektor. *Ad usum delphini*, dla przykładu artystom pocił się już od godziny w kostjumie; w jednej ręce trzymał rolę, której na prędce się przyuczał, w drugiej długą żerdkę z płonącym knotem, za pomocą którego zapalał łojówki przed i za kurtyną.

Rzecz wkrótce została załatwioną. Postawa moja przypadła do smaku dyrekcji; kilku słowy dano mi informacje, dyrektor zaprosił mnie po spektaklu na kolację — co zresztą stanowiło dla mnie rdzeń całej tej przygody. Gdy na chwilę wyjrzałem z tych ciemności na świat Boży, by świeżego zaczerpnąć powietrza, przekonałem się, że dyrekcja obiecaną kolację wynagrodziła sobie pospiesznem nalepieniem na afiszu u bramy monstrualnemi zgłoski tego dosłownego dopisku:

„Trudną, a niesłychanie ważną rolę **Ducha** w tej dramie, odegra dziś właśnie co przybyły słynny artysta dramatyczny ze Lwowa, który pragnie pozostać niewymienionym“. (C. d. n.)

Opuszczona ptaszyna.

(Z tematów ludowych).

Na gałązce — na zielonej
Zasiada ptaszyna —
I dla swojej ulubionej
Pieśń nucić zaczyna.

Rosa sypie wciąż perłami
Po słonka zachodzie,
A pieśń sunie jej szlakami,
Jak łódka po wodzie.

Sunie lekko — tylko czasem
Z tęsknoty się wzburzy —
A tam w górach — i za lasem
Echo — ją powtórzy.

Lecz o świcie — piosnka kona,
Śpiewak milknie w ciszy —
I już jego ulubiona
Pieśni nie usłyszy.

Gdyby mu żal dozwolono
Wyjawić przed nami —
To gałązkę swą zieloną
Wnet skąpałby łzami.

Bo od lubej — porzucona
Ta ptaszyna mała —
W chwili — gdy jej piosnka kona —
I sama skonała.

K. Kucz.

WALKA MIŁOŚCI

POWIEŚĆ

PAWŁA PERRET'A

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie jestem wcale w usposobieniu badania głębokich tajemnic serca kobiecego, nie mam nawet po temu wrodzonych zdolności, nie widzę nawet potrzeby, którąby mnie zniewalała do badania tajemnic tak zawiłych; jeżeli łaska, proszę tylko o główniejsze, powierzchowne zarysy, ażebym mógł rzecz całą o tyle rozumieć, o ile ona mnie może i powinna obchodzić. Szczegóły sentymentów sercowych są w ogóle tak do siebie podobne i jednobrzmiące, jak gdyby na jeden wzór, z małemi odmianami tylko były modelowane; lecz z drugiej strony, uraganowe porywy serca kobiety są tak zmienne, gwałtowne i niedocieczone, jak niedocieczonem jest zbadanie kierunku wiatrów pomiędzy niebem. a ziemią. Ja nie posądzam panią o jakieś głębsze uczucie dla hrabiego Ludwika, ograniczam je tylko na chwilowem upodobaniu, ale też nie daję głębszego znaczenia przywiązaniu do niegodnego Maurycego d'Olivaie, które, otwarcie wyznając, podobało się pani hrabinie w szczególniejszy sposób zaakcentować. I jeżeli on oczekiwania pani zawiódł i obecnie w niełasce zostaje, to gdy obwiniony... winnym pozostać musi... odległe brzegi Ameryki usprawiedliwiają go tylko nieobecnością — a nieobecni zwykle w takich razach winnymi się stają.

— Nie... nie, kochany baronie — na serjo przerwała pani d'Escarlat na ten zręczny monolog zacnego komendanta — na serjo, jabym nie umiała prawdziwie wyznać, do kogo właściwie należy moje serce... pozostawiłam je własnemu wyborowi, własnemu natchnieniu, nie tamuję, ani krępuję je niczem. Wszakże jestem wolną, niezależną, wolną jak ptaszek w swoim polocie i w wyznaniu mem głośnem, nie mam przed kim, ani z czem się ukrywać; tembardziej, w poufnem i dobrowolnem zwierzeniu się nie mam potrzeby się taić, ani mistyfikować.

— Zapewne, zapewne, pani hrabino, zwłaszcza przedemną, co anibym chciał, ani mógł wpłynąć na żadne uczuć serdecznych zmiany... Lecz zboczyliśmy znacznie od przedmiotu zaczętej rozmowy... Jakimże więc sposobem wszedł ten młodzieniec do Miżej?... kto go tam wprowadził?

— Jak się to często zdarza, wypadek podróży, zataił jednak nazwisko i jako hrabia Ludwik Amiati się nie przedstawił.

— Dlaczegoż zmienił nazwisko, czemu nie chciał wyznać kim jest? więc nie przypadkowo, ale działał z planu poprzednio ułożonego.

— Pomimo, że osobistość jego była zamgloną, pani d'Olivaie chętnie widziała go w swym domu, a to z jej strony było cokolwiek nierozważnie.

— O, nawet nieroztropnie, nieroztropnie, pani hrabino.

— Pan Ludwik, jak zwykle go nazywano, z odjazdem się nie spieszył, chociaż o konieczności dalszej podróży wspominał, i gdy go już prawie zaczęto uważać, jako narzeczonego panny Edity, i gdy już po sąsiedztwach zaczęły obiegać pogłoski, nagle rozeszła się wiadomość o szalonym wypadku Maurycego i jego zatem do Ameryki wyjeździe, zapewne z obawy powołania przed kratki sądowe.

— Och... och... syn tak zacnego ojca to trudno uwierzyć — zawołał baron i zakrył twarz rękoma.

— Wieści te zaledwie doszły do Miżej, Ludwik naraz skrycie zniknął, porzuciwszy

narzeczoną, jeżeli tylko do tego tytułu miał prawo. Panna ze zmartwienia niebezpiecznie zasłabła, a potem...

— A potem?... — zapytał nagle baron powstawszy z krzesła.

— A potem... wojenne nastąpiły wypadki. Dwór d'Olivaie w przechodzie wojsk spalono, także i zamek mój w Saint-Anne spłonął. Ostatnie zaś ztamtąd wypadki donoszą, że obie, matka z córką, wyjechały,

— Wyjechały, pani hrabino? lecz gdzie? dokąd? w jakim kierunku? Wszak jeżeli nieprzyjaciel i nieszczęścia wypędziły ich z siedziby, pozostali im jeszcze życzliwi znajomi, a między tymi może przyjaciele serdeczni...

— Gdzie wyjechały? z pewnością nie wiadomo, pogłoski tylko chodzą, na domysłach może oparte, że się udały do Paryża.

— Do Paryża... — powtórzył w zamyśleniu baron — hm... — potem przemówił jakby do siebie — zanim więc coś stanowczego przedsięwezmę, muszę się pierwej o tem przekonać.

— Hrabiego Ludwika pokochać można — mówiła dalej wdowa, jak gdyby na słowa komendanta nie zwróciła uwagi — nie należy się więc dziwić, jeżeli panna d'Olivaie...

— Ależ, pani hrabino, pani zbyt szerokie pole domysłom otwiera... należy je tem przecież złagodzić, że..

— Że nagły wyjazd młodego człowieka naprowadza na te pola domysłów — przerwała pani d'Escarlat twierdząco i obojętnie.

— Jadę więc do Paryża — rzekł baron po chwili milczenia i pod wpływem rozdrażnienia — odszukam koniecznie panią d'Olivaie i jej córkę, a w jakiem położeniu je znajdę, nie omieszkam panią hrabinę o tem zawiadomić.

— Piękny, szlachetny czyn kieruje pańskiem przedsięwzięciem, lecz czemuż tak nagle, że nie pozostaje baronowi czasu na pożegnanie się z rannym?

— Po tem wszystkiem, co się dowiedziałem, w uczuciach moich i poglądach dla niego, musiały zajść zmiany, później dopiero zobaczę, jak się mam nadal zachować, a tymczasem zostawuję dalszej opiece pani tak jego osobę, jak i jego pieniądze... składam ten podwójny depozyt w ręce pani hrabiny z zupełnem zaufaniem, a widząc z jaką energją broniłaś go pani przeciw niegodziwym zamiarom, mam to silne przekonanie, że wytrwasz pani i nadal w przyjętem dobrowolnie tak zacnem zobowiązaniu się. Co zaś do mnie, jestem w usposobieniu mojem dla niego zachwiany i lękam się, by bratanek nie okazał się stryja swego godnym. (C. d. n.)

Kronika zagraniczna.

Kongres statystyczny paryski otrzymał temi dniami sprawozdanie deputowanego Vacher, w kwestji bogactwa Francji i głównych źródeł dochodu.

Ze sprawozdania tego okazuje się, że ogólne bogactwo Francji w ciągu ostatnich lat trzech wzrosło o 37 miljardów franków.

Niezmiernie ciekawe są zestawienia i porównania cyfr z dawniejszemi latami.

W r. 1789 naprzykład, dochód przeciętny każdej jednostki wynosił 117 franków rocznie, a z ogólnego dochodu panujący pobierał 55%. Dziś na jedno indywiduum przypada przeciętnie 510 franków, a ciężary na utrzymanie wszelkich władz państwowych nie przenoszą 10%.

Największe dochody przynosi zbiór zboża, wartość którego w roku zeszłym przenosiła 4 miljardy franków i dochód z warsztatów rzemieślniczych obliczony na 4 miljardy 800 milionów franków. Pokaźną cyfrę stanowi także wartość zbioru wina: 1 miljard 98 miljonów; dochód z domów 1 miliard 45 miljonów i t. d. i t. d.

Życie prywatne Bismarka, nietylko jego domowy sekretarz Busch chwytał na gorącym uczynku, ale i służący, chłopiec nader sprytny, wychowany przez księcia do jego posługi osobistej.

Dowcipny ten famulus powywiercał otwory we drzwiach pracowni pana swojego, aby ciekawi mogli przez nie widzieć męża stanu zagłębionego w papierach lub zadumie.

Na podstawie pomnika, jaki na cześć księcia ma być w Kolonii wzniesiony, będzie odrytowana książka Buscha, jako symbol, że wielkość taka jak Bismark, również ma swoje słabostki. Mówią, że spostrzeżenia ujęte przez lokaja, mają się także wkrótce ukazać w druku. Czyżby z nich zrobiono użytek i w rzeźbie?

Miljonerzy w Ameryce, jako upominek noworoczny, ofiarowali osobom sercu drogim, pasy brylantami lite, w starym stylu, wybornie modę XVII stulecia naśladujące. Pas tego rodzaju, srebrny, kamieniami drogocennemi sadzony, płaci sie tylko po 1000 funtów od jardu. Wybredniejsi djamenty zastępują perlami, które są kosztowniejsze.

Karnawałowy gracik! Złota jaszczurka, długo modna w Paryżu, na którą damy upinały do gorsu kwiaty, przestała być modną, jej miejsce zajął rodzaj grzebienia (porte bouquet), sadzonego djamentami, który spełnia tę samą posługę.

Czasopisma angielskie roznoszą wieści, że przyszłym księciem Bułgarji, będzie obrany exprezydent Grant. Si fabula vera, byłby to nowy król Ulisses.

W okolicach Bazylei mrozy w końcu grudnia były tak silne, że od lat 50 po raz pierwszy w całym kantonie pokazały się stada wilków.

Prof. Darwin, oraz Owen, wybrani zostali członkami akademii w Berlinie.

Wiadomości z gospodarstwa.

Brunetkom, które pragną, żeby włosy ich posiadały czarność i połysk „kruczego skrzydła“, doradzamy następujący, przez kreolki używany, a przez murzynki wynaleziony sposób:

Potrzeba od czasu do czasu zmywać głowę letnią wodą, w której poprzednio wygotowane zostały kwiaty i liście krzewu rozmarynowego (do kwarty wody 20 gramów liści i 20 gramów kwiatu) Włosy osrsza się najlepiej za pomocą ocierania ich suchymi ręcznikami. Następnie raz na dzień należy namaszczać włosy pomadą przygotowaną ze świeżego olejku rycinowego, oraz spirytusu z trzciny cukrowej. Na dwie części spirytusu biorą się dwie części oleju.

Uprawa ziemniaków. Na posiedzeniu towarzystwa rolniczego w Nysie, przedłożył jeden z członków kilka gatunków ziemniaków, przy których uprawie na próbę zawsze spostrzegł, że po każdorazowem obsypaniu roślin ziemniaczanych, powstawały nowe ziemniaki, z których ostatnie były naturalnie małe i niedojrzałe. Z tego powodu zalecał tenże członek zaniechać kilkakrotnego obsypywania i spulchniać ziemię wypielaczem konnym, lub motyką ręczną. Większość zgromadzenia zgodziła się wprawdzie na powyższe spostrzeżenia, zauważono przecież, że przy obszerniejszej uprawie ziemniaków obrabianie ich obsypywaczem nie da się uniknąć, jako też, aby nie sprzątnięto pewnego procentu, niewykształconych i niedojrzałych ziemniaków.

Nowiny literackie i artystyczne.

W pismach czeskich zamieszczane są teraz wyjątki z „Pana Tadeusza“, w tłomaczeniu poetki czeskiej, panny Jendryszki Pechównej, piszącej pod przybranem nazwiskiem Elizy Krasnohorskiej. Przekłady te z arcydzieł poezji polskiej mają być wiernie i z prawdziwym talentem wykonane.

Z książek, wydanych świeżo za granicą przez Polaków, zaznaczamy:

E. Strassburger. „Wirkung des Lichtes und der Wärme auf Schwärmsporen. Jena 1878.“

Giżycki. „Philosophische Consequenzen der Lamarck-Darwin Entwickelungstheorie.“

Zaborowski. „L'homme préhistorique“, jako tomik francuskiej 60-centymowej „Bibljoteki pożytecznej“.

„Nieboska komedja“ Zygmunta Krasińskiego, doczekała się ponownego rosyjskiego przekładu. Mówimy ponownego — dawniej już, bowiem, przyobleczono po raz pierwszy ten cudowny kwiat naszej niwy, w rosyjską sukienkę.

Obecnie tłumaczenia dokonała gazeta „Nowosti“, a dokonała go dość starannie. Arcytwór poezji polskiej wyszedł w tłumaczeniu dość jasno, — a to pono rzecz najważniejsza.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. D. w Piwniczny. Przy korespondencji nie otrzymaliśmy karykaturowych rysunków domorosłych artystów, o których pan wspominasz — zapewne zapomniałeś pan dołączyć ich — więc prosimy o przysłanie nietylko tych próbek, ale i innych. Postaramy się dla młodych artystów o poparcie, gdzie należy.

Pannie Katarzynie w T. „Warchoła“ wyszedł tylko jeden numer, i o ile wiemy, dalej już wychodzić nie będzie.

P. K. we Lwowie. Żadnego pana T.......... jako literata nie znamy, a tembardziej nigdy on współpracownikiem „Dziennika dla Wszystkich“ nie był. Zorjan jest pseudonimem jednego z nauczycieli, naszego stałego i bardzo przez Redakcję cenionego współpracownika.

P. R. L. w U. Zadużo wierszy, a zamało sensu.

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

Galicyjski **Zakład zastawniczy i kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagielońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Bank budowniczy, plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagielońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 6% z 90-dniowem, 5½% z 30-dniowem, 5% z 14-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5½ z 90-dniowem, 5% z 60-dniowem, 4½% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Tow. galic. kasy zaliczkowej, ul. Halicka l. 21. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności od 1 złr. do każdej wysokości, oprocentowując je po 6% z 3-dniowem, po 7% z 14-dniowem i po 8% z 30-dniowem wypowiedzeniem. Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. Dostarcza nowe arkusze kuponowe do akcyj kolei Rudolfa za mierną prowizją, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe. i monety pod najkorzystniejszemi warunkami. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

Towarzystwo londyńskie ubezpieczeń od ognia **(Phoenix Assurance Company of London)**, ul. Krakowska l. 1. Istniejące od lat 100 z kapitałem zakładowym 4,000.000 złr. i funduszem dyspozycyjnym 10,000.000 złr. reprezentowane przez Dra Jana Fried.

Towarzystwa Ubezpieczeń.

C. k. uprzyw. **Azienda Assicuratrice** w Tryeście (założone w r. 1822). Reprezentacia we Lwowie, ul. Akademicka l. 5. Ubezpiecza od ognia, gradobicia i na życie.

Slavia, bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze. Reprezentacia we Lwowie, ul. Jagielońska, l. 5. Ubezpiecza od ognia, gradobicia, zabezpiecza kapitały i renty na przeżycie i dożycie, ubezpiecza wojskowych. Fundusz rezerwowy z gwarancją złr. 3,485.352 ct. 53, majątek złr. 3,052.147.

Biura wywiadowcze.

Józef Birkle, Rynek, l. 40. Pośredniczy w kupnie, sprzedaży, wydzierżawianiu majątków ziemskich i miejskich, w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i oficjalistów gospodarczych, lasowych i fabrycznych, oraz służby dworskiej. Utrzymuje skład herbaty karawanowej chińsko-rossyjskiej, po cenie od 2 — 4 złr. za pół kilo, wysiewki po 1 złr. 20 cent. za pół kilo. Opakowanie bezpłatne przy zamówieniu za zaliczką. Wszelkie zamówienia listowne uskutecznia szybko i akuratnie.

Marja Tabaczkowska, Rynek, l. 7., I. piętro, pod „Złotą kotwicą“. Załatwia wszelkiego rodzaju stręczenia, tak w miejscu, jak na prowincje, lub za granicę: nauczycieli, nauczycielek, bon, klucznic, prywatnych oficjalistów do gospodarstwa, lasów i fabryk, oraz wszelkiej służby dworskiej. Pośredniczy w sprzedaży domów, realności i dzierżawach, wyrabia wizy paszportowe.

Hotele.

Hotel **Kuhnów**, ulica Karola-Ludwika. Numera od 50 cent. do 1 złr. 50 cent. Restauracja. Usługa rychła i dobra.

Hotel **Lazarusa**, pod „Koleją Karola-Ludwika“, ulica Karola-Ludwika l. 23. Urządzony z wszelkiemi wygodami. Restauracja, dobra kuchnia i wyborne trunki. Numera od 60 cent. do 3 zł. na dobę. Mieszkania na dłuższy czas.

Hotel **Warszawski**, plac Bernardyński. Urządzony z wszelkiemi wygodami. Numera od 60 centów do 3 złr. 50 ct. na dobę, apartamenta 6 złr.

Restauracje.

Wilhelm Breitmajer, ulica Krakowska l. 17*m*, pod „Złotym Jeleniem“. Nowo urządzona restauracja. Kuchnia zdrowa i smaczna, ceny potraw umiarkowane. Piwnica zaopatrzona w wyborne wina i piwa: okocimskie, pilźnieńskie i lwowskie. Usługa szybka.

Antykwarnie.

A. Jonas, we Lwowie, ulica Krakowska, l. 5. Skład papieru i wszelkich potrzeb do pisania i rysowania, książek rachunkowych, kupieckich do kopiowania, pełnomocnictwa litografowane w polskim i niemieckim języku, nakazy płatnicze i egzekucyjne, skargi w sprawach drobiazgowych, listy kolejowe (Frachtbriefe) do przesyłania towarów zwykłych i pospiesznych. — Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe litografowane i szybko wyciskane (za 100 szt. 50 cent. i wyżej), na odciski monogramów na papierze listowym i kopertach w jednym i w kilku kolorach. Wszelkie zamówienia uskutecznia po cenach umiarkowanych i jak najrychlej.

Handle towarów kolonjalnych i delikatesów.

Juljusz Adam, Rynek l. 30. Skład herbaty, kawy i rumu, oraz wszelkie likwory i rosolisy krajowego i zagranicznego wyrobu.

Handle wędlin i różne mięsa.

Walenty Jakubowski, ulica Halicka, l. 12 Handel hurtowny wędlin różnego gatunku, sporządzonych smacznie, również zapas smalcu i słoniny po cenach przystępnych. Zamiejscowe zamówienia uskutecznia sumiennie odwrotną pocztą.

Składy nasion.

Wilhelm Adam, plac Marjacki, l. 10. Specjalny skład wyrobów gumowych ze sławnej fabryki Reithoffera w Wiedniu, mianowicie: kalosze męskie, damskie i dla dzieci, w największym wyborze po umiarkowanych cenach. — Kupcom odstępuje się odpowiedni rabat.

Teofil Łucki, plac Halicki l. 15. Główny skład wszelkich nasion (z filją w Czerniowcach), przytem bukiety balowe, ordery kotyljonowe, porządki tańców, narzędzia ogrodnicze i sztuczne nawozy.

Organy kościelne i fortepjany.

Jan Śliwiński, ul. Kopernika l. 9. Pierwszy wyrób i skład w Galicji organów kościelnych systemu francuskiego (ekspresyjnych), rozmaitych rozmiarów i po najprzystępniejszych do wielkości tychże zastosowanych cenach. Utrzymuje na składzie pianina francuskie. Gwarancja lat 10.

Zakłady fotograficzne.

L. Blachowski, ul. Pańska (Kręcone słupy) l. 504¼. Wykonywa fotografje podług najświeższych wynalazków, począwszy od kart wizytowych do naturalnej wielkości.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

J. Neuhoefer, ul. Karola-Ludwika l. 9. C. k. nadworny optyk. Skład przyrządów optycznych, matematycznych i fizykalnych: barometrów, przyrządów dla inżynierów, lekarzy, fabryk i szkół. Reperacje przyjmują się.

Składy broni i przyborów myśliwskich.

K. Tabaczkowski, rusznikarz, ul. Clowa l. 2. Przyjmuje zamówienia na broń odtylcową we wszystkich dotychczasowych systemach. Reperacje uskutecznia jak najspieszniej.

Bronzownicy, zegarmistrze, jubilerzy i wyroby złote i srebrne.

H. Pilpel, zegarmistrz, ulica Sykstuska, l. 1. Poleca swój obficie zaopatrzony handel zegarów ściennych i kieszonkowych, pod gwarancją roczną i po najtańszej cenie, oraz przyjmuje wszelkie najtrudniejsze reperacje i ręczy za ich dobroć. Obstalunki zamiejscowe wykonywa odwrotną pocztą.

Papier, materjały piśmienne, rysunkowe i galanterje.

S. Bartischan, ulica Karola-Ludwika, l. 1. Skład towarów galanteryjnych, bielizny, krawatek mesztów filcowych i rekwizytów podróżnych, po najumiarkowańszych cenach.

M. Brenner et Pfau, ul. Krakowska, l. 4. Największy wybór dziecinnych zabawek, oraz wielki wybór galanteryj: dewizki, kolczyki, broszki, wach'arze i t. d., albumy, portmonetki, porte-cigares, cygarniczki, teki, necessairki, kieliszy na kwiaty, lichtarze, torby podróżne, koszule, kolnierze, manszety i wszelkie zimowe towary, po najumiarkowańszych cenach.

Ed. Hawranek, plac św. Ducha, l. 10. Skład papieru, ram, obrazów, fotografij, galanteryj, perfum, mydeł angielskich i francuskich, przybory do rysowania i pisania, albumy i t. p. — Wytłacza monogramy w kolorach, bilety litografowane i a la minute.

J. Königsbergera, pierwszy wiedeński bazar, Rynek, l. 32. Skład towarów galanteryjnych, norymbergskich i bielizny, wielki wybór zabawek, przyborów do palenia tytoniu i cygar, parasoli, parasolak i wszelkiego rodzaju towarów pończoszkowych.

Magazyny nowości perfumerji, biżuterji i t. p.

Karol Lang, ul. Halicka l. 6. Największy magazyn zabawek dla dzieci, skład galanteryjny, towary najświeższej mody, deszczochrony, krawaty, płaszcze, kalosze gutaperkowe, szczotki, grzebienie, perfumerje, biżuterje, portmonetki i t. p.

Karol Langner, ul. Trybunalska, l. 16. Rękawiczki glace, sarnie, jelonkowe, futrzane i sukienne, krawatki, kołnierze, manszety, koszule, kalesony, skarpetki, chustki jedwabne i włóczkowe, szelki, kalosze, parasole, plaidy, kaftaniki, kamasze, perfumy, woda kolońska, poudre E'au fleur de Lys, mydła i wszelkie przybory do krawiectwa w dobrym gatunku i po przystępnych cenach.

Zakłady fryzjerskie.

Stan. Komunicki, fryzjer z Krakowa, w hotelu Podolskim we Lwowie. W zakładzie swym ustanowił stałe i niskie ceny, jako to: strzyżenie lub fryzowanie włosów 20 ct., golenie z uczesaniem i pomadowaniem 10 cent., fryzowanie damskie z dodatkami swymi 50 ct.; włosy powierzone na wyroby uskutecznia jak najtaniej; peruki na teatra amatorskie i reduty wypożycza po 20 cent.

Wyroby rękawicznicze.

J. Gruin, ul. Karola-Ludwika l. 11. Rękawicznik i bandażysta. Obfity skład damskich i męskich rękawiczek własnego wyrobu, także pragskie, francuskie, glaçe i jelenie w najlepszych gatunkach. Wielki wybór krawatek z najpierwszych fabryk zagranicznych, tudzież szelek, kołnierzyków, manszetów, perfumeryj i bandaży. Ceny mierne.

Składy pościeli, płócien, dywanów i t. p.

F. S. Bardasz, naprzeciw Katedry, l. 9. Największy wybór towarów pończoszkowej r boty, bawełnianych wełnianych i jedwabnych kaftaników, spodeń, pończoch, skarpetek i ogrzewaczy żołądka; angielskich wełnianych kamizelek z rękawami, wełnianych kocyków i plaidów. Ceny umiarkowane.

J. Drexler i Synowie, plac Kapitulny, l. 2. Skład płócien i towarów bławatnych, dywanów i kap, gotowej pościeli i materaców własnego wyrobu, łóżek żelaznych i bielizny męskiej i damskiej.

Handle kapeluszy, czapek, przedmiotów do podróży i t. p.

S. Mütz, ul. Trybunalska l. 18. Poleca swój główny skład cylindrów i kapeluszy filcowych i materjalnych, chapeaux claques jedwabnych i kaszmirowych, czapek jedwabnych, sukiennych i futrzanych, uniformowych, dla urzędników, oficerskich i innych stopni wojskowych, kolejowych i liberyjnych — także wielki skład filcowych bucików damskich i męzkich, meszt i filcowych podeszew po najtańszych cenach.

Składy futer.

Edward Fischer, ul. Karola-Ludwika l. 13. Nowo otworzony skład futer w rozmaitych gatunkach. Przyjmuje do przechowania na lato, również dla wygody publiczności daje na wypłaty.

Magazyny sukna, kortów i wyrobów krawieckich.

F. Głodziński, plac Marjacki l. 7. Wielki wybór gotowych sukien męskich i skład ubiorków dla chłopców. Najnowsze amerykańskie bundy nieprzemakalne, bardzo praktyczne.

Zakłady szewckie.

K. Blechschmidt, ul. Akademicka l. 3. Znany Szan. P. T. Publiczności z wyrobów swoich od lat 40, odznaczony medalem zasługi na wystawie krajowej w 1877 r., utrzymuje skład obuwia męzkiego po cenach umiarkowanych.

K. Gerlach, ul. Krakowska, l. 21. Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci, z doborowego towaru krajowego i zagranicznego, po umiarkowanej cenie. Zamówienia uskutecznia sumiennie i szybko,

Antoni Kityński, Rynek, l. 1. Pracownia szewcka, zaopatrzona w doborowe skóry, modną i elegancką robotę, przyjmuje obstalunki męskie, damskie i dla dzieci, tak miejscowe jak z prowincji i uskutecznia takowe najpunktualniej i po najtańszych cenach.

J. Siedleczka. Zawiadamia Szan. Publiczność, iż przeniósł swoją pracownię obuwia damskiego i męskiego z pod l. 1 pod l. 6 przy ulicy Sykstuskiej, którą uprasza o łaskawe dalsze względy. Zamówienia mu powierzone wykonywa w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Karol Smutny, plac Bernadyński l. 1. Pracownia obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci, z materjału krajowego i zagranicznego. Wszelkie zlecenia miejscowe lub z prowincji uskutecznia rzetelnie i szybko.

Szkła, porcelany i naczynia kamienne.

Johan Quest (ze Szląska), Rynek, l. 44. Handel naczyń porcelanowych, kamiennych do kuchni i stołowych. Sprzedaje takowe hurtownie i pojedynczo po najtańszych cenach. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

OGŁOSZENIA.

Zakład kąpielowy w Konopkówce

obok Mikulinicc,

przywrócony został przez podpisanego do swej pierwszorzędnej świetności. W czterdziestu czterech pokojach dano zupełnie nowe meble, łazienki odrestaurowano, źródło oczyszczono. — Zdrój tutejszy nader skuteczny jest przeciw **reumatyzmowi, gośćcowi, niedokrewności, błednicy, chorobom skórnym i słabościom skrofulicznym,** bo zawiera siarkę i żelazo.

Dla uprzyjemnienia pobytu chorym gościom, przedsiębiorca zaangażował na czas kąpielowy teatr pod dyrekcją p. Baczyńskiego, postarał się o dobrego restauratora, w skutek czego ceny potraw będą umiarkowane, a nie wyższe jak w Tarnopolu.

W zakładzie kąpielowym dostanie wszelkich **wód mineralnych,** oraz prawdziwej **owczej żętycy.** — **Lekarz** mieszka stale w zakładzie. — Prześliczny **park** do spaceru, obejmujący 60 morgów. — **Muzyka** codziennie grywać będzie. — **Powóz** na zawiadomienie listowne wysełany będzie do Tarnopola. — **Ubodzy** chorzy znajdą uwzględnienie za świadectwem gminy.

Sezon kąpielowy rozpoczyna się z dniem **19 maja** 1879 r.

(14-6-1) Z poważaniem **Józef Podwysocki.**

☛ Od lat dwóch byłem mocno cierpiący na reumatyzm w nogach, tak, że łóżka opuścić nie byłem wstanie, przywiedziony do rozpaczy, udałem się w maju 1878 r. do kąpiel w Konopkówce, gdzie po 15tu kąpielach zupełnie przyszedłem do zdrowia i zaraz udałem się z p. rządcą Lachmanem na polowanie, — a do dziś dnia cieszę się zdrowiem i śmiało polecam każdemu kąpiele w Konopkówce.

Romuald Kowalski
urzędnik przy c. k. Prokuratorji.

K. F. Popowicz

w Tarnopolu, (5-52-2)

poleca własnego wyrobu **Masę** do zapuszczania podłogi która przewyższa wszystkie inne wyroby co do taniości i jakości po 60 cent. za pół kilo.

Uprasza o łaskawe zamówienia.

☛ Do tegoż handlu poszukuje się praktykanta.

Kantor wymiany **Matzner i Holzer** przy ulicy Pańskiej w Rzeszowie, kupuje i sprzedaje efekta, losy i monety, wypłaca wygrane wszelkich losów, oraz eskontuje weksle wszelkiego rodzaju. Poleca także własny wielki **zapas anyżu.** (58-12-5)

D. Schönfeld

przy ulicy Perlej **w Tarnopolu,** naprzeciw szkoły izraelickiej, poleca swój handel papieru, ksiąg handlowych i wszelkich rekwizytów kancelaryjnych i szkolnych, oraz obrazów po cenach najtańszych. Zamówienia wszelkie uskutecznia sumiennie. (15-2-2)

Handel wyrobów rymarskich

Izraela Winklera, przy ulicy Perlej **w Tarnopolu,** poleca dery i koce dla koni, jak również wszelkie wyroby rymarskie i do podróży; przyjmuje wszelką reparację, — zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. Ceny najtańsze. (15-?-2)

Stanisław Łopaczyński

plac Bernardyński, l. 13,

poleca swój obficie zaopatrzony **Handel towarów kolonialnych i różnych wiktuałów,** w najlepszym gatunku cukier, kawę w kilku odmianach, rum i likier krajowy i zagraniczny, różne sery, bryndzę, salami, śledzie w beczkach i marynowane, piwo i wino w różnych i lepszych gatunkach. Ceny najpszystępniejsze. Zamówienia z prowincji uskutecznia sumiennie i szybko. Tamże znajduje się osobny pokój dla gości do śniadań i przekąsek. (74-4-4)

Waserman J., hurtowny skład żelaza, w kamienicy dr. Richtera w Jarosławiu, poleca wielki wybór żelaza, tudzież wyroby ślusarskie, okucia i różne narzędzia w najlepszym gatunku Teszyńskiem po najtańszych cenach — usługa szybka i sumienna. Przyjmuje wszelkie zamówienia, udziela na kwity do rocznego obrachunku. (55-4-4)

Blumenberg S. ulica Szeroka l. 76 w Rzeszowie, poleca w najprzedniejszym gatunku: cukier, kawę w różnych gatunkach, rum, herbatę, i różne likiery i delikatesy, świece, mydła różnego gatunku, sprzedaje po najniższych cenach — i uprasza o łaskawe względy. (52-4-4)

Całe urządzenie sklepowe

oszklone, z wszelkiemi wygodami i t. p. przyborami, bardzo przydatne dla handlu korzennego, w bardzo dobrym stanie, które przed paru laty kosztowało 1.500 złr., ze sklepu W. Latinika, jest pod bardzo korzystnymi warunkami do nabycia. Bliższa wiadomość u gospodarza w kawiarni teatralnej w Tarnopolu. (12-4-2)

Kroch Jakób. w Tarnowie w Rynku. Poleca swój handel sukien zaopatrzony w najlepsze gatunki po najniższych cenach. Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą; na żądanie wysela próbki sukna i cenniki gratis.

Herbata! | Najtańsze źródło do nabycia | Herbata!

CHIŃSKO-ROSSYJSKIEJ HERBATY
J. H. CZACZKES

w Brodach (w Galicji) nad rossyjską granicą.

Olbrzymi handel chińsko-rossyjskiej herbaty, założony przed 40stu laty, zaleca swój wielki i znany skład Herbaty chińsko-rossyjskiej, jakoteż prawdziwego rumu Jamaiki i zaprasza na obstalunki. Zamiejscowym wysela spiesznie już z opłaceniem cła i uwiadamia, że porto pocztowe jest znacznie zniżone; paczki wysełane po 5 klg. bardzo małej ulegają opłacie. Na żądanie wysela cenniki gratis.

Rum! (1-26-3) Arak!

C. k. uprz. kolej galic. Karola-Ludwika.

N. 15201/78.

Uwiadomienie.

Z dniem 1go lutego 1879 r. wchodzą w życie w miejsce obecnie istniejących taryf dla drwa w ruchach związkowych galicyjsko-niemieckich pod tytułem: „Galicyjsko-niemiecki względnie galicyjsko-niederlandzki obrót drwa“ — nowe, w poszczególne zeszyty podzielone taryfy...

Bliższych wiadomości powziąć można z obwieszczeń na stacjach związkowych afiszowanych.

Wiedeń, dnia 3 stycznia 1879.

Generalna Dyrekcja.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawcę **F. Kuczka.** Z drukarni K. Pillera. Główny Redaktor i właściciel **M. D. Chamski.**